

GRAŻYNA FILIP

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID 0000-0002-2564-1205

„Do czytania pod prysznicem”. Autoironia jako cecha stylu Zygmunta Kałużyńskiego

Wprowadzenie

Rozwinięcie problematyki zasygnalizowanej w tytule tego artykułu wymaga dwóch zastrzeżeń istotnych ze względu na rzetelność prowadzenia badań naukowych. Recenzje Zygmunta Kałużyńskiego stanowiły bowiem przedmiot kilkunastoletnich obserwacji autorki, czego efektem jest opublikowanie szeregu – wydanych w kraju i za granicą – rozpraw i artykułów, a także dwóch autorskich monografii (Filip 2013; 2023). Analizie poddano w nich różne aspekty języka Kałużyńskiego (m.in. konceptualizację kina i filmu, metaforykę, symbolikę barw, semantyczne role odgrywane przez krytyka) i stylu (np. wykładniki potoczności i klasycznej erudycji dziennikarza filmowego), sposoby zniechęcania lub zachęcania widzów do obejrzenia filmu (rodzaje argumentów stosowanych w tym celu przez krytyka), a także – w nieco mniejszym zakresie – cechy gatunkowe pisanych przez niego recenzji (genologiczne modyfikacje i kontaminacje).

Poza zakresem analiz pozostały leksykalne mechanizmy autoironii, które – chociaż niewyodrębnione jako problem badawczy – były zauważalne w wyekscerpowanym na potrzeby wyżej wspomnianych obserwacji materiale egzemplifikacyjnym. Przykładem mogą być semantyczne role odgrywane przez Zygmunta Kałużyńskiego w tekstach recenzji: *amator kina*, *amator sztuki filmowej*, *amator science fiction*, *amator czarnego kryminału*, *wielki amator Bonda* itd. Leksykalne znaczenie ‘miłośnika, zwolennika czegoś’ Kałużyński autoironicznie kontaminował z drugim aspektem znaczeniowym leksemu *amator* – ‘osoba uprawiająca

coś niezawodowo, niefachowo, bez gruntownej znajomości rzeczy, dyletant' (Filip 2013: 60–62). Inne kreowane przez Zygmunta Kałużyńskiego role semantyczne to np.: *klient kryminalów*, *maniak kina*, *rozbitek XX wieku*, *były mężczyzna* itd. Ich autoironiczny charakter aktualizuje się w kontekstach wypowiedzi, które tu pominięto w celu uniknięcia powtórzeń, czyniąc jednocześnie odesłanie do monografii źródłowej. Role kreowane przez krytyka w recenzjach filmowych zostały omówione w rozdziale 2.2. książki *Mistrzowie gry na argumenty*. Kałużyński, Treugutt, Bieńkowski (Filip 2013: 58–71).

Drugie zastrzeżenie dotyczy problematyki ironii, również obecnej w autorских badaniach. Jej leksykalnym mechanizmom, a także nakładaniu się zakresów pojęciowych humoru, ironii i satyry w grach językowych poświęcony został odrębny rozdział monografii pt. *Gry językowe Jana Lama* (Filip 2003: 12–44). W tym miejscu zostają wymienione założenia istotne z uwagi na część analityczną rozważań podjętych w tym artykule:

1. Ironia to właściwość stylu polegająca na sprzeczności między dosłownym znaczeniem wypowiedzi a jej znaczeniem właściwym, niewyrażonym wprost, ale zamierzonym przez autora. W przypadku wypowiedzi pisanej sygnałem ironiczności jest znaczenie innych części tekstu, którego elementem jest ironiczna wypowiedź.
2. Zastosowanie – za Lindą Hutcheon – perspektywy pragmatycznej w podejściu do problemu kontekstowego użycia ironii.
3. Wypowiedź ironiczna, z natury niejednoznaczna, zawsze może być interpretowana jako negacja czyichś poglądów.
4. Zgodnie z ustaleniami Grażyny Habrajskiej ironia pojawia się wtedy, gdy następuje odwrócenie hierarchii poziomów semantycznych i pragmatycznych w tekście. Warunkiem rozpoznania ironii przez odbiorcę jest jednocześnie odbieranie obydwu poziomów semantycznych, a także poprawne ich zhierarchizowanie.
5. Za Izaakiem Passim: „rezygnując z metafory, ironia przestaje być ironią”.
6. Sugestywność ironii wynika z tego, że pozwala domyślać się czegoś innego/czegoś więcej niż dosłowna treść wypowiedzi.

Dzięki wymienionym cechom ironia może stanowić skuteczną metodę realizowania postawy aksjologicznej nadawcy, jednocześnie stając się istotnym mechanizmem gry językowej oraz zmuszając odbiorcę do sensotwórczego i pragmatycznego współdziałania z ironistą (zob. Filip 2003: 35–37).

Ze względu na analizę studium przypadku w artykule nie zadeklarowano badań *stricte* idiolektalnych, co wymagałoby odpowiedniego sprofilowania podłoża

teoretycznego i metodologicznego, ponieważ, jak stwierdziły Daria Borkowska i Kamilla Termińska:

Pojęcie idiolektu jest pojęciem w dwójnasób relacyjnym. Po pierwsze, zakłada istnienie tekstów pisanych bądź mówionych przez jednego twórcę. Po drugie zaś, zakłada istnienie formacji dyskursywnej, w ramach której można ów zbiór tekstów wybranego autora rozpatrywać i doszukiwać się w nich jakichś cech o szczególnym, wysokim lub niskim, stopniu natężenia. Opis idiolektu jest bowiem indukcyjnym wydobyciem dominującej różnicy między tekstami jednego autora a tekstami porównywalnymi. Może być nadmiarem, może też być brakiem, może lokalizować się w dowolnej płaszczyźnie treści bądź formy, może też być jawny, narzucający się przez swą oczywistość lub ukryty (Borkowska, Termińska 2011: 33).

Problematyczność badań nad *językiem osobniczym/językiem indywidualnym/mową jednostkową/idiolektem* zasygnalizowała również Anna Kozłowska, podjąwszy się skrupulatnego uporządkowania dyskursu naukowego na jego temat (konkretnie idiolektu pisarzy). Badaczka dokonała w swojej publikacji zarówno przeglądu definicyjnego, jak i zakresowego oraz metod badawczych, zachęcając „do mierzenia się wciąż na nowo z zagadnieniami języka osobniczego” (Kozłowska 2009: 128), co sama kontynuowała, zwracając np. uwagę na rolę intuicji językowej jednostki „w metodologii badania języka i mowy” (Kozłowska 2015: 71). Tę właściwość osobniczą Zygmunt Kałużyński łączył z dużą kompetencją językową i świadomością potencjału leksykalnego polszczyzny.

Aspektem badań idiolektalnych może być także uwzględnienie (lub nieuwzględnienie) w nich determinant płci, co stanowiło przedmiot badań m.in. Kwiryny Handke, która zwróciła uwagę na czynniki różnicujące język i styl płci, takie jak: intelekt, psychika, funkcje biologiczne i społeczne. Językoznawczyni zastrzegła przy tym niewystarczalność przeciwstawiania specyficznych sposobów i zakresów posługiwania się środkami językowymi przez kobiety i mężczyzn, ponieważ „zjawiska te nie są w pełni symetryczne” (Handke 1994: 19). Badania nad idiolektem i idiostylem w odniesieniu do zagadnień onomastycznych i geneologicznych stanowiły z kolei przedmiot zainteresowania Artura Rejtera (2017). Podjęta przed laty i kontynuowana przez warszawski ośrodek naukowy UKSW¹

¹ Publikacyjnym efektem konferencji zorganizowanej w 2007 roku na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie jest wydany w 2009 roku tom pt. *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, pod red. Tomasza Korpysza i Anny Kozłowskiej (*Język pisarzy...* 2009).

koncepcja badań nad językami osobniczymi otwiera perspektywę różnozakresowych i wieloaspektowych analiz.

Celem rozważań podjętych w tym artykule jest analiza wypowiedzi pisanych Zygmunta Kałużyńskiego ze względu na występujące w nich sygnały autoironii. Materiał badawczy został wyekscerpowany z książki dziennikarza pod znamionym – z uwagi na podjęty tu problem autoironii – tytułem: *Do czytania pod prysznicem. Znalezione w osobistej szufladzie* (Kałużyński 2004). Zanalizowane tu przykłady nie stanowiły podstawy egzemplifikacyjnej w wydanych już publikacjach na temat języka Zygmunta Kałużyńskiego.

Zgodnie z definicją leksykalną prefiks *auto-* traktowany jest jako ‘pierwszy człon wyrazów złożonych, oznaczający: sam, własny; odpowiednik polskiego samo-’, w konsekwencji *autoironia* to ‘ironia odnoszona do samego siebie’ (<https://wsjp.pl/haslo/podglad/58969/autoironia>, data dostępu 15.03.2025). W obręb czynionej tu analizy nie włączono potencjalnych elementów/efektów humorystycznych, przyjmując za Denistem Bertrandem, że:

[O]dwoływanie ironiczne [także autoironiczne]² operuje logiką przeciwieństw; odwoływanie humorystyczne operuje logiką powiązań. Ironia gra na zaksjologizowanych kategoriach semantycznych, nie naruszając wartości wpisanej w wymiar syntagmatyczny dyskursu, podczas gdy humor atakuje przede wszystkim syntaksę.

Można zatem uznać mechanizm, który rządzi funkcjonowaniem ironii i humoru, za odpowiadający dwu sposobom organizacji, które determinują wytwarzanie i odbiór wszelkich przejawów sensu; mam na myśli klasyczną dychotomię dwóch osi, na których opiera się funkcjonowanie języka: osi wyboru (paradygmatycznej) i osi kombinacji (syntagmatycznej). Takie utożsamienie możliwe jest tylko pod warunkiem, że oba te konstruktywne parametry rozciągniemy poza granice lingwistyki zdania: nie chodzi już tylko o wybór i kombinację fonemów, jednostek leksykalnych czy zestawień bardziej złożonych; chodzi o ogólne zorganizowanie form semiotycznych, niezależnie od języka, w którym się one przejawiają (Bertrand 1994: 133).

Materiał przykładowy sklasyfikowano według kategorii znaczeniowych, których autoironia dotyczy: kompetencje zawodowe i wykonywanie profesji, wiedza, osobowość, wygląd zewnętrzny. Poszczególne jednostki leksykalne lub konstrukcje syntaktyczne zastosowane w funkcji sygnałów ironii zostały poddane analizie pragmatycznej – obserwacji języka w użyciu. W badaniu zastosowano:

² Wszystkie sygnalizowane w nawiasach kwadratowych dopowiedzenia lub skrócenia cytatów są odautorskie.

metody jakościowe, obserwację funkcjonowania jednostek leksykalnych w tekście, studium przypadku, kierując się fundamentalnymi stwierdzeniami Anny Wierzbickiej (w tym ironicznym), że:

Język jest narzędziem służącym do wyrażania znaczeń. Struktura tego narzędzia odzwierciedla jego funkcje i może być właściwie rozumiana jedynie w kategoriach tejże funkcji. Badanie języka bez odwoływania się do znaczenia przypomina studiowanie znaków drogowych z punktu widzenia ich właściwości fizycznych (ile ważą, jakiej farby użyto do ich namalowania itp.) lub badanie struktury oka z pominięciem funkcji widzenia (Wierzbicka 2006: 20).

Semantyka jest ważna dla rozumienia wszystkich dziedzin języka (poza fonetyką), ale prawdopodobnie w żadnej innej dziedzinie jej rola nie jest kluczowa i tak oczywista jak w dziedzinie słownictwa (Wierzbicka 2007: 15).

Analiza podstawy materiałowej – wybrane egzemplifikacje

Przyjęty podział wyekscerpowanego materiału odpowiada istocie autoironii jako drwinie z własnej profesji, w tym twórczości i myśli, a także osoby, charakteru i wyglądu. Ze względu na specyfikę materiału ilustrującego autoironię tekstową (odbiorca sugeruje się wyłącznie kontekstem) przytaczane fragmenty mają zróżnicowaną długość, zgodnie ze stosowaną w badaniach filologicznych zasadą minimalnego kontekstu optymalnego, umożliwiającego czytelnikowi odczytanie intencji autora. Nie tylko ze względu na wymogi edytorskie tekstu, ale również z uwagi na dbałość o jego cechy kohezyjne i koherencyjne oraz komfort lektury, do prezentacji wybrana została część przykładów składających się na podstawę materiałową rozważań. Zgodnie z założeniami przeprowadzone analizy mają charakter jakościowy i analityczno-dyskursywny, a nie ilościowy. Skalę występowania badanej cechy idiosylowej może jednak odzwierciedlić kwalifikacja 50 obszernych fragmentów (czasami dwu- lub wielostronicowych), w których stwierdzono występowanie sygnałów autoironizowania, na 259 stron tekstu głównego książki. W niektórych przypadkach wyróżnione kategorie współwystępują w jednym kontekście z uwagi na kondensowanie obiektów/przedmiotów skierowanej przeciwko sobie drwiny.

1. Kompetencje zawodowe i wykonywanie profesji:

Jestem dziennikarzem od spraw kultury i sprawowałem tę funkcję przez wiele lat. Jednak w trakcie mojej pracy natykałem się na ciekawostki, które nie mieściły się w moich obowiązkach redakcyjnych. Tymczasem zaczęły mnie one nachodzić. Wziąłem się więc do ich notowania. Jest to *zajęcie nonszalanckie*³ oraz w tym fachu *nie dość uzasadnione zawodowo*. Grozi, że nie przyniesie zarobku w robocie, która jest rzeczowa. Gdy się nią człowiek zajmuje przez lata, bywa, że *serce mu się kraje*, gdy musi napisać *do wujcia* pocztówkę z wakacji, bo nie będzie za ten tekst wierszówki (Kałużyński 2004: 11).

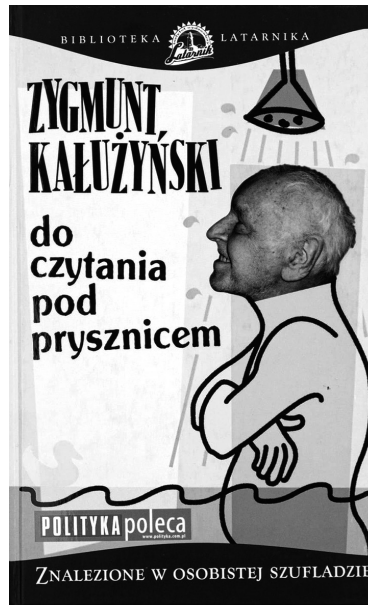
Przytoczony fragment zawiera zarówno jednostki leksykalne, jak i wyrażenia wkomponowane w wypowiedź na zasadzie logiki przeciwieństw. Są to kolejno: wyrażenia *zajęcie nonszalanckie* ‘bezceremonialne, lekceważące, niedbałe’⁴ (Szymczak red. 1988 II: 189); *nie dość uzasadnione zawodowo*; czasownik *grozi* czy związek frazeologiczny *serce mu się kraje* o znaczeniu ‘ktoś doznaje uczucia smutku, żalu’ (Szymczak red. 1989 III: 199); wreszcie hipokorystyk *wujcio* wyraźnie skontrastowany z treścią fragmentu, a zwłaszcza ze zdaniem inicjalnym: *Jestem dziennikarzem od spraw kultury i sprawowałem tę funkcję przez wiele lat*. W cytowanym fragmencie zauważalne są również inne – wymienione we wprowadzeniu do tego artykułu – wyznaczniki (auto)ironizacji: wykorzystanie metafory językowej (nie metafory jako tropu stylistycznego), taką funkcję pełnią czasownik *grozi* oraz frazeologizm hiperbolizujący uczucie smutku i żalu; gra zaksjologizowanymi kategoriami semantycznymi – fragment implikuje skąpstwo jako wyznacznik autodeprecjacji: *bo nie będzie za ten tekst wierszówki*.

Wymowa zacytowanej wypowiedzi jest komplementarna z tytułem analizowanej tu książki. Wyrażenie syntaktyczne *do czytania pod prysznicem* jest zbudowane na zasadzie dysonansu pragmatycznego poprzez zestawienie dwóch leksemów oznaczających dwie czynności mogące się w danej konsytuacji nawet wykluczać, czego sygnałem interpretacyjnym jest przekaz graficzny okładki zaprojektowanej przez Marcina Szczygielskiego.

Konsekwencją dystansu wobec wykonywanej profesji jest mnogość autoironicznych wypowiedzi na ten właśnie temat. W kolejnym cytacie sugestywność ironii jest szczególnie wyrazista. Zestawienie konstrukcji syntaktycznych:

³ Wyróżnienia kursywą pochodzą od autorki artykułu.

⁴ Dobór *Słownika języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka jako źródła przytaczanych definicji leksykalnych motywowany jest chronologiczną odpowiedniością jego zasobu leksykalnego i okresu twórczości Zygmunta Kałużyńskiego. W niektórych kontekstach definicje zostały dostosowane do struktury wypowiedzeń, w obręb których zostały włączone.



Ryc. 1. Okładka książki Zygmunta Kałużyńskiego *Do czytania pod prysznicem*

moje wieloletnie niedołęstwo w statusie dziennikarza oraz dział nekrologów, którym chętnie się zajmę w przekonaniu, że nieboszczycy nie przytaczają nieznanymi faktów umożliwia czytelnikowi domyślenie się czegoś innego i czegoś więcej niż dosłowna treść wypowiedzi. Dla odbiorcy zaznajomionego z wysokimi kompetencjami zawodowymi Kałużyńskiego, popartymi wszechstronną erudycją, rzeczownik *niedołęstwo* o znaczeniu ‘niezdolność do działania, brak umiejętności; nieudolność’ (Szymczak red. 1988 II: 328) jest nie tyle sygnałem, ile zgrzytem denotacyjnej niezgodności. Oto kontekst:

[S]potykam kierowników, dyrektorów i nawet raz czy dwa udało mi się wkręcić do ministra i zawsze kończy się podobnie: przytoczone zostają fakty, o których nie słyszałem i okazuje się, że istnieją niewątpliwe statystyki. To *moje wieloletnie niedołęstwo w statusie dziennikarza* wprowadza mnie w taką frustrację, że myślę na stare lata o przekwalifikowaniu się: redakcja „Polityki” ma utworzyć *dział nekrologów, którym chętnie się zajmę w przekonaniu, że nieboszczycy nie przytaczają nieznanymi faktów* (Kałużyński 2004: 238).

Sygnały gorzkiej (auto)ironii/sarkazmu zawarł dziennikarz w kolejnej wypowiedzi dotyczącej wykonywanej przez siebie profesji:

Zwróciłem się więc do p. Olgi Andrzejewskiej, która jako rzecznik dyscyplinarny sporządziła pismo (*z pieczęcią okrągłą!, tak jest!*) o moich „twierdzeniach niezgodnych ze stanem faktycznym”. Pani Andrzejewska odpowiedziała mi, że odesłała mój list do niej na ręce innego rzecznika dyscyplinarnego, żeby wyciągnął konsekwencje, że śmiem ją zapytywać. Dosłownie. *Zdaje się, że znowu naruszyłem Etykę Dziennikarską, która zapewne zabrania dowiadywać się* (Kałużyński 2004: 174).

W tym przypadku (auto)ironizowanie jest mocno nacechowane emocjonalnie, czego wykładnikami są powtórzone w bliskim kontekście znaki wykrzyknienia, a także zastosowanie pseudohonoryfikatywnej pisowni wielkimi literami: *Etyka Dziennikarska*, co może być interpretowane również jako metafora językowa: personifikacja. Potwierdzeniem takiego odczytania może być wykonywana przez spersonifikowany abstrakt czynność o znaczeniu ‘nie pozwalać komuś na coś; nie dać komuś zrobić czegoś; zakazać komuś czegoś’ (Szymczak red. 1989 III: 888), czyli *zabraniać*. Nie bez znaczenia w przypadku dysonansu aksjologicznego jest też dobór leksemu uzupełniającego miejsce markowane w tej definicji zaimkiem nieokreślonym: *dowiadywać się* ‘dopytywać się o kogoś lub o coś’, także ‘otrzymywać wiadomość, być o czymś informowanym’ (Szymczak red. 1988 I: 442). Serię fragmentów ilustrujących przykłady autoironii branżowej kończy wypowiedź Kałużyńskiego, w której ironicznie konkretyzuje jedną z ról semantycznych odgrywanych przez siebie w tekstach. Jest to *maniak*, czyli ‘człowiek opanywany manią, mający jakąś pasję; człowiek cierpiący na jakąś manię’ (Szymczak red. 1988 II: 103), w tym przypadku *ekranu*. Ostatni aspekt znaczeniowy leksemu *maniak* został przytoczony ze względu na umieszczenie w poniższym kontekście także rzeczownika *obsesja* o znaczeniu ‘objaw nerwic i psychonerwic, polegający na myślach i czynnościach natrętnych, od których chory nie może się uwolnić, natręctwo; potocznie także myśl prześladowująca kogoś uporczywie, uraz na jakimś tle’ – nawiązującego do tej samej kategorii semantycznej, jaką jest choroba. Parafrazując przywołanego we wprowadzeniu Izaaka Passiego: autoironia nie rezygnuje więc z językowej metafory. Oto fragment:

Sprawa Lwa Rywina, głośna z początkiem XXI stulecia łączy się z tematem, którym parokrotnie zajmowało się kino. Podobieństwo to nasunęło mi się jako dziennikarzowi filmowemu, czym zajmowałem się głównie w trakcie mojej kariery, i może warto je z tej okazji przypomnieć. *Maniak ekranu taki jak ja szuka każdej sposobności, by się ze swoją obsesją podłączyć*, tu zaś nasuwa się taka (Kałużyński 2004: 139).

2. Wiedza i intelekt:

Mnie nie stać na tak poważne podejście, jakie uprawia Profesor, i moje notatki są innego rodzaju: są to ciekawostki, w nadziei, że gdy się będę zanadto mądrzył, doczepię jakąś anegdotkę, by zneutralizować ewentualną irytację Czytelników. Zajęcie krytyka łączy się bowiem z bezczelnością: kto mu dał prawo, skąd posiada mandat, z jakiej racji wypowiada on publicznie sądy? Bywa, że krytycy odczuwają tę uzurpację, i starają się ją złagodzić, powołując się na autorytety z uniwersytetów, z encyklopedii czy na powagi zagraniczne (Kałużyński 2004: 148).

Sygnalami ironii skierowanej przeciw własnej wiedzy są w tym cytacie jednostki leksykalne: *mądrzyć się* ‘popisywać się swoją (zwykle rzekomą) mądrością, swoją wiedzą o czymś; udawać mądrego’ (Szymczak red. 1988 II: 129); umniejszający deminutyw *anegdotka*; wreszcie rzeczownik abstrakcyjny *bezczelność* utworzony od przymiotnika *bezczelny* ‘nie liczący się z niczym i nikim, odznaczający się zbytnią pewnością siebie; zuchwały’ (Szymczak red. 1988 I: 143).

Wyrażeniu sprzeczności między dosłownym znaczeniem wypowiedzi a jej znaczeniem właściwym, zamierzonym przez autora w następnym przykładzie służy dystans między: określeniami chronologicznymi *dwa i pół tysiąca lat temu* oraz *dzisiaj rano*; wyrazami *wszystko* i *nic*, z których pierwszy wzmacnia charakter orzeczenia *rozumiem (wszystko)*, a drugi jego zaprzeczenie *nic nie mogę (zrozumieć)*. Bezpośrednim wyznacznikiem (auto)ironii jest repetycja czasownika osobowego: *wertuję* i *wertuję*, natomiast odpowiednik antonimiczny do rzeczownika *prawda* to intencja niewyrażona wprost, ale implikowalna na podstawie kontekstu. Ilustruje to fragment:

Jak zwykle bywa z książkami, które przynoszą prawdę, „Wojna peloponeska” jest znakomicie napisana. Jest to coś fantastycznego, że po upływie dwóch i pół tysiąca lat rozumiem wszystko, zaś gazetę wydaną dzisiaj rano wertuję i wertuję, i nic nie mogę zrozumieć (Kałużyński 2004: 59).

Polaryzujące zestawienie znaczeń wyrazów *wszystko* i *nic* w odniesieniu do czynności *rozumienia* powtarza się również w innych wypowiedziach autoironisty. Oto jeszcze jeden przykład, w którym uruchomione zostają także mechanizmy humoru. Bertrandowskie „operowanie logiką powiązań” widoczne jest w wypowiedzeniach pytajnych zamykających kontekst:

Gapię się na to [mecz baseballowy] i *niby wszystko rozumiem, lecz nic nie mogę zrozumieć*. Widzę dokoła siebie nieprawdopodobne podniecenie, zaczerwienione twarze, zagryzane wargi, zaciskające się pięści, zaś Chester nie może oczu oderwać. W tej sytuacji budzi się we mnie nieokreślony niepokój i wyłania się pytanie, które zresztą stawiam sobie nieraz, *czy aby na pewno należą do rodzaju ludzkiego? A może jestem ofiarą zмовy trwającej od lat, tak jak w owym sławnym doświadczeniu przeprowadzonym w angielskim Instytucie Psychotechniki?* (Kałużyński 2004: 16–17).

Z kolei przykładu (auto)ironii gorzkiej w prezentowanej w tym miejscu kategorii znaczeniowej, a nawet groteski, jak zaznacza sam autor, dostarcza przytoczony niżej fragment, skomponowany zgodnie z logiką przeciwieństw na parach jednostek leksykalnych *dzisiaj i wtedy*, a także *mimo że ...* ‘przymimek wyrażający rozbieżność między tym, co się dzieje, a tym, czego się należało spodziewać’ (Szymczak red. 1988 II: 178) i *natomiast* ‘za to, przeciwnie, zaś’ (Szymczak red. 1988 II: 297):

Byłem w tym czasie w szkole, gdzie na ćwiczeniach przysposobienia wojskowego uczono nas przede wszystkim obrony przeciwgazowej, w związku z czym *uzyskałem wiedzę na temat trucizn chemicznych, szczególnie czterech, które, nie wiem czemu, były najbardziej modne* (fosgen, iperyt, luizyt, chloropikryna), i *wytrenowałem się w nakładaniu maski gazowej w ciągu przepisowych 6 sekund*, co bynajmniej nie jest łatwe z powodu różnych płaczących się taśm, *lecz co potrafię jeszcze dziś wykonać nagle obudzony w nocy*. 9 września 1939 byłem na ulicy Niecałej w Lublinie, gdzie spadły bomby, które zburzyły kompletnie dwie kamienice, i rozszedł się mdły, dławiący zapach, jak się później okazało, pochodził on ze środków wybuchowych, ale my byliśmy przekonani, że to gaz, i widziałem sąsiadów, którzy starali się oddać mocz na chustkę, by przyłożyć ją do nosa, co podobno chroniło. *Dzisiaj myślę o tym jak o grotesce, ale wtedy odbywało się to tak jakoś bez humoru*. Bo oczywiście, *mimo tych ćwiczeń, nikt z nas nie miał żadnej maski*. Czytałem *natomiast*, że w Anglii w sierpniu 1939 rozdzielono 43 miliony masek. A jednak druga wojna światowa odbyła się bez chemii. Zapewne *specjaliści* wiedzieli, że się mało kalkuluje (Kałużyński 2004: 65).

3. Osobowość i charakter:

Być może nie powinienem tu rozpisywać się *o moim zdziwaczałym charakterze*. Chciałem tylko powiedzieć, że na szczęście szok społeczny naszego czasu rozluźnił rygory. Ale moda ocalała, bo człowiek wciąż lubi się pokazać; może to i lepiej, bo jest na co

popatrzeć. Jednak – że tak powiem pseudonaukowo – mentalność noszenia się uległa zmianie [...] (Kałużyński 2004: 26).

Sygnałami intencji nadawczych są w tym przypadku: przymiotnik odczasownikowy w konstrukcji syntaktycznej o zakresie dzierżawczym: *mój zdziwaczalły charakter* oraz zwrot w funkcji modalizatora treści *że tak powiem pseudonaukowo* (dystans nadawczy), w którym prefiks *pseudo-* ‘niby, rzekomo’ (Szymczak red. 1988 II: 1068) jest dodatkowym wyznacznikiem gry autoironisty z czytelnikiem. Kałużyński potrafił deprecjonować swoje cechy charakterologiczne bez względu na powagę i rangę życiowych doświadczeń. W jego narracji można zauważyć mechanizmy „wytwarzania i odbioru przejawów sensu” na paradygmatacznej osi wyboru (Bertrand 1994: 33), czego efektem było ironiczne rewidowanie własnych poglądów, postanowień i decyzji. Ilustruje to poniższy obszerny fragment:

Najgorsze jednak okazały się *zmiany w mentalności*. Mianowicie zacząłem oceniać każdego spotkanego pod kątem, czy należy go zaatakować, czy jeszcze nie. Gdy przechodziłem z kimś eskortowanym ścieżką wzdłuż lasu [konspiracyjna działalność Kałużyńskiego w czasie okupacji w Lublinie], spotykaliśmy patrole i nigdy nie było wiadomo, czy nie zdecydują się nas zatrzymać. Oczywiście nie może być nic głupszego niż dać się złapać z bronią. W dodatku Niemcy zastawiali pułapki: siedł cywil o byle jakim wyglądzie, który w chwili gdy był o krok od nas, mógł nagle nas zatrzymać, a z krzaków wychodzili ukryci tam żandarmi. *Nabrałem więc nowego spojrzenia: wszyscy napotkani nadawali się – lub też nie – do ewentualnego zamordowania, co mnie zmuszało przy każdym kroku do męczących decyzji i już nawet na siedzących na ławce w parku reagowałem w sposób, jaki nie zdarzył mi się nigdy w życiu: zastanawiałem się, czy ich nie zastrzelić.* Po dwóch tygodniach tej działalności byłem chory i *zwróciłem się do szefostwa z błaganiem, by raczej wysłano mnie jako żywą torpedę, lecz od razu, co przyjęte zostało z nieprawdopodobną pogardą, ponieważ każdy, przeciwnie niż ja, marzył, by dostać jakąś broń.* Odkomenderowano mnie do obserwacji, zajęcia, które wykonywały *najgorsze łamagi*: kręciłem się po ulicach i liczyłem samochody transportowe (Kałużyński 2004: 33).

Aksjologiczną przeciwwagę dla *zmian mentalnych* nadawcy: *wszyscy napotkani nadawali się – lub też nie – do ewentualnego zamordowania* (powyżej wyróżniono szerszy kontekst tego wypowiedzenia) stanowi zdanie: *zwróciłem się do szefostwa z błaganiem, by raczej wysłano mnie jako żywą torpedę*, a w dalszym kontekście deprecjonujące wyrażenie z przymiotnikiem w stopniu najwyższym (lub raczej najniższym, ponieważ trudno tu mówić o superlatywizacji cechy) *najgorsze*

łamagi, czyli ‘potocznie niezdary, niedołęgi, ślamazary’ (Szymczak red. 1988 II: 66). W celu deprecjonowania siebie dziennikarz niejednokrotnie sięgał po wyrazy opatrywane w słownikach polszczyzny ogólnej informacjami: *potocznie* lub nawet *pogardliwie*, jak rzeczownik *motłoch* ‘tłum ludzi zachowujących się niekulturalnie, wywołujących awantury; hołota’ (Szymczak red. 1988 II: 217) w kolejnym przykładzie:

Kino zaczęto traktować jako sztukę dopiero w latach 30. [XX w.]: do tego czasu, mimo że już miało milionową publiczność – czy może właśnie dlatego! – *uważano je za rozrywkę motłochu, i sam motłoch (na przykład ja) też tak sądził* (Kałużyński 2004: 150).

4. Wygląd zewnętrzny:

Co do mnie, zawsze byłem niechętny modzie, która jest i była ceremonialna, i popieram fason, który można zrobić z niczego, za pomocą własnej decyzji. *Za moich młodych lat sposób noszenia się miał olbrzymie znaczenie i mógł wpłynąć na wartość człowieka. [...]* W moim środowisku, niezbyt zamożnym, utrzymywała się *legenda stroju uniwersalnego*, który nie wymagał zabiegów. Pamiętam sztywny kołnierzyk z kauczuku, tzw. gumolastyczny, który wystarczyło włożyć do wody i przetrzeć rękawem, by go oczyścić, ale który miał tę wadę, że błyszczał i wyglądał znośnie tylko z daleka, na przykład na spacerze w parku. Gdy skończyłem szkołę, wuj doradził mi *obstalowanie garnituru, który miał pasować wszędzie*: kłapy miał salonowe i można było iść w nim na przyjęcie, rozcięcie miał sportowe i można było w nim grać w golfa itd. *Sprawiłem go sobie z wyjątkowym wysiłkiem i przekonałem się, że nie pasował nigdzie*, w salonie wyglądało się w nim sportowo, na meczu zaś salonowo itd. Rady mojego wuja w ogóle okazały się mało przydatne (Kałużyński 2004: 29).

Przytoczona wypowiedź autoironiczna została oparta na semantycznej relacji antonimii zachodzącej między przysłówkami *wszędzie* i *nigdzie*. Wokół dysonansu między dwoma znaczeniami: 1) ‘na każdym, w każdym miejscu, w każdej sytuacji, w każdych okolicznościach’ (Szymczak red. 1989 III: 775) oraz 2) ‘w żadnym miejscu, do żadnego miejsca, donikąd’ (Szymczak red. 1988 II: 378) nadawca skomponował grę aksjologiczną zapowiedzianą w pierwszym akapicie: *Za moich młodych lat sposób noszenia się miał olbrzymie znaczenie i mógł wpłynąć na wartość człowieka*. W kolejnym przykładzie z tej samej kategori znaczeniowej osi kontekstu jest przeciwstawienie zwrotów *rano wskoczyć* i *wieczorem wyskoczyć*. Autoironista nie rezygnuje więc z metafory językowej przynależnej tym razem stylowi potocznemu:

Moim marzeniem również jest ubiór, w który można by *rano wskoczyć i wieczorem z niego wyskoczyć* w trzy sekundy, bez potrzeby czyszczenia go, cerowania i uzupełniania. Ciekawe, że pomimo fantastycznego postępu do tego jeszcze daleko, i nie wiadomo, czy w ogóle dojdzie (Kałużyński 2004: 26).

W następnym fragmencie autoironiczna logika przeciwieństwa wyrażona została w zdaniu: *fason się zmienił, natomiast mój płaszcz nie*. Oto szerszy kontekst:

Otóż fason może zrobić każdy z byle czego. Ja sam odczułem to przypadkowo na sobie. Mianowicie mam od lat stary płaszcz, poplamiony i pognieciony, w którym przed wojną mógłby się pokazać tylko śmieciarz. Otóż – było to parę lat temu – wsiałem do tramwaju 15 i nagle zauważam życzliwie zainteresowane, *pełne uznania spojrzenia młodych osób*, które jeżdżą tamtędy na Politechnikę. Zaskoczony przyglądam się bliżej i widzę, że mają na sobie płaszcze podobne do mojego, tyle tylko że pogniecione za pomocą sztucznego zabiegu trzymania przez noc pod materacem. Był to bowiem fason pod detektywa, porucznika Columbo, który wtedy szalał w telewizji i używał *równie niechlujnego okrycia*. Niestety, tymczasem *fason się zmienił, natomiast mój płaszcz nie* i podobne poparcie już mnie nie spotyka (Kałużyński 2004: 27).

W obrębie jednego akapitu można odnaleźć kolejne sygnały odczytania autodeprecjacyjnej intencji nadawcy. Jest to zestawienie śmieciarz i *niechlujne okrycie* względem konstrukcji składniowej *pełne uznania spojrzenia młodych osób*.

Zakończenie

Ironiczna autodeprecjacja w narracji Zygmunta Kałużyńskiego przejawia się w umniejszaniu, niedocenianiu, a nawet lekceważeniu siebie, przy czym jej mechanizmy dotyczą zarówno wartości ostatecznych, witalnych i moralnych, jak i hedonistycznych. Konkretyzowanie autoironii można uznać za cechę idiolektalną, swoistą osobliwość stylu dziennikarza i krytyka filmowego, który nie lubił się identyfikować ani z rolą krytyka, ani z rolą recenzenta (por. Filip 2013: 58), z tego względu zapewne często autoironizuje na temat wykonywanej przez siebie profesji. We wprowadzeniu do 22. tomu serii „Język a Kultura”, zatytułowanego *Idiolekty w różnych sferach komunikacji*, Anna Żurek napisała⁵:

⁵ Tytuł tomu trafnie informuje o jego zawartości i optymalnie ją identyfikuje. Z uwagi na towarzyszące twórczości Kałużyńskiego kontrowersje (Filip 2023) interesujące są np. rozważania Joanny Smół na

Osobliwości językowe tłumaczone są zwykle wpływem pochodzenia, środowiska, wykształcenia bądź światopoglądu danej osoby na ogólną odmianę języka polskiego. Charakterystyka wybranego idiolektu uwzględnia najczęściej sytuację komunikacyjną oraz styl i gatunek analizowanych wypowiedzi (Żurek 2011: 8).

Wszystkie wymienione czynniki są determinujące w przypadku twórczości Zygmunta Kałużyńskiego, co niejednokrotnie poświadczał w swoim publicystycznym dorobku (por. m.in. Filip 2013; 2023). Tomasz Raczek w następujących słowach skomentował charakter sądów krytycznych Kałużyńskiego:

[J]ednakowo wyrażał pan swoje poglądy na sztukę i na życie za czasów komunizmu i za czasów Solidarności. Wynika to zapewne z charakteru, a właśnie ów charakter sprawia, że rozmawiamy dzisiaj tak, jakby czas nie miał znaczenia, bo takie same sądy, w taki sam sposób wyrażane, formułował pan zawsze (Raczek 2005: 9).

Strukturalne sygnały autoironii tekstowej są zauważalne na płaszczyźnie leksykalnej i syntaktycznej. Interpretacja za pomocą Bertrandowskiej „logiki przeciwieństw” pozwala na ustalenie ich potencjału semantycznego oraz pragmatycznego. W artykule scharakteryzowana została jedna z cech zauważalnych w stylu Zygmunta Kałużyńskiego jako – parafrazując tytuł monografii Stevena Pinkera – „człowieka myślącego” zajmującego się „sztuką pisania” (Pinker 2016). Niemal w każdym zaprezentowanym fragmencie z zebranej podstawy materiałowej zauważalne jest występowanie form zaimka dzierżawczego *mój* w różnych wyrażeniach: *moja praca, moje obowiązki redakcyjne, moje młode lata, moje środowisko, moje marzenie, mój płaszcz, mój zdziwaczały charakter, moje wieloletnie niedołęstwo w statusie dziennikarza, moja kariera* itd., czego obserwacja u różnych autorów według Beaty Kułak „pozwała – jak się zdaje – stwierdzić, że może to być jeden z wyznaczników języka osobniczego” (Kułak 2011: 114). Analizując teksty Kałużyńskiego, można zauważyć aktualizację dwóch spośród leksykalnych aspektów semantycznych tego zaimka dzierżawczego: 1. ‘należący, przynależny do tego, kto mówi, pochodzący od tego, kto mówi, właściwy temu, kto mówi’ oraz 2. ‘taki, w którym mówiący jest przedmiotem działania, którego mówiący jest

temat idiosynkrazji w stylu Jerzego Urbana (Smół 2011). Zygmunt Kałużyński także przez pewien czas współpracował z tygodnikiem „NIE”, o czym wspomina w analizowanym tu zbiorze *Do czytania pod prysznicem* (2004). Należy jednak dodać (na podstawie wieloletnich badań obszernej podstawy materiałowej z wyłączeniem tekstów opublikowanych na łamach „NIE”), że dorobek publicystyczny dziennikarza filmowego charakteryzuje się erudycją i poszanowaniem czytelnika/widza, przy zachowaniu indywidualizmu piszącego teksty.

sprawcą, przyczyną, w którym tylko mówiący bierze udział’ (Szymczak red. 1988 II: 221). Spostrzeżenie to nabiera dodatkowego znaczenia w świetle autoironicznych intencji dziennikarza.

Stopień oraz zakres identyfikacji sygnałów ironii w danej wypowiedzi są relatywne, zależą ściśle od językowych i pozajęzykowych kompetencji odbiorcy. Badacze mechanizmów ironii – także przywołani w tym artykule – zastrzegają przy tym nakładanie się jej zakresu z kpina, sarkazmem, a nawet groteską. Dobry mechanizm ironii na tym właśnie polega, że nie wszyscy odbiorcy ją zidentyfikują. Podstawową funkcją ironii jest bowiem asekurowanie nadawcy wypowiedzi, a jej skutecznym komunikacyjnie mechanizmem – gra potencjałem kodów: werbalnego i niewerbalnego.

Bibliografia

- Bertrand D., 1994, *Ironia i humor. Dyskurs wywracający*, w: *Humor europejski*, red. M. Abramowicz, D. Bertrand, T. Stróżyński, Lublin, s. 125–142.
- Borkowska D., Termińska K., 2011, *Wolność i konwencja w wypowiedziach Józefa Tischnera*, „Język a Kultura”, t. 22: *Idiolekty w różnych sferach komunikacji*, red. A. Żurek, s. 23–34.
- Filip G., 2003, *Gry językowe Jana Lama*, Rzeszów.
- Filip G., 2013, *Mistrzowie gry na argenty*. Kałużyński, Treugutt, Bieńkowski, Rzeszów.
- Filip G., 2023, *Amator kina. Język recenzji filmowych Zygmunta Kałużyńskiego*, Rzeszów.
- Habrajska G., 1994, *Wykorzystanie ironii do walki politycznej*, „Język a Kultura”, t. 11: *Język polityki jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, s. 57–68.
- Handke K., 1994, *Język a determinanty płci*, „Język a Kultura”, t. 9: *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz i K. Handke, s. 9–14.
- Hutcheon L., 1986, *Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym*, „Pamiętnik Literacki” LXXVII, z. 1, s. 331–350.
- Język pisarzy jako problem lingwistyki*, 2009, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa.
- Kałużyński Z., 2004, *Do czytania pod prysznicem. Znalezione w osobistej szufladzie*, Michałów–Grabina.
- Kozłowska A., 2009, *Problemy z idiolektem*, w: *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, s. 111–134.
- Kozłowska A., 2015, *Miejsce badań nad idiolektem w obrębie językoznawstwa*, „Poznańskie Studia Językoznawcze” 30, s. 71–83.
- Kułąk B., 2011, *Zaimki w idiolektach (na przykładzie zaimków dzierżawczych mój, twój, swój)*, „Język a Kultura”, t. 22: *Idiolekty w różnych sferach komunikacji*, red. A. Żurek, s. 107–115.
- Passi I., 1980, *Powaga śmieszności*, Warszawa.
- Pinker S., 2016, *Piękny styl. Przewodnik człowieka myślącego po sztuce pisania XXI wieku*, Warszawa.
- Raczek T., 2005, *Wstęp*, w: Z. Kałużyński, T. Raczek, *Perły kina. Leksykon filmowy na XXI wiek*, t. II: *Ekranizacje literatury*, Michałów–Grabina, s. 5–7.

- Rejter A., 2017, *Nazwa własna – gatunek – idiolekt*, w: *Socjolekt – idiolekt – idiosyl. Historia i współczesność*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 259–271.
- Szymczak M., red., 1988–1989, *Słownik języka polskiego*, t. I–III, Warszawa.
- Smól J., 2011, *Językowe sposoby deprecjonowania przeciwników politycznych w felietonach Jerzego Urbana z lat 1995–2000*, „*Język a Kultura*”, t. 22: *Idiolekty w różnych sferach komunikacji*, red. A. Żurek, s. 48–58.
- Wierzbicka A., 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, przeł. A. Głaz, Lublin.
- Wierzbicka A., 2007, *Słowa kluczowe. Różne języki – różne kultury*, przeł. I. Duraj-Nowosielska, Warszawa.
- Żurek A., 2011, *Wprowadzenie*, „*Język a Kultura*”, t. 22: *Idiolekty w różnych sferach komunikacji*, red. A. Żurek, s. 7–9.

Abstract

“To Be Read in the Shower”: Self-irony as a feature of Zbigniew Kałużyński’s style

The aim of this article is to analyse signals of self-irony in texts written by Zbigniew Kałużyński. The material for analysis is drawn from the journalist’s book, significantly titled – given the focus on self-irony – *To Be Read in the Shower. Found in the Personal Drawer* (Kałużyński, 2004). The signals of self-irony selected for analysis follow Denis Bertrand’s observation that “ironic appeal (including self-irony) operates according to the logic of opposites, whereas humorous appeal operates according to the logic of connections.” The classification of the material is based on semantic theory, on the basis of which semantic categories related to self-irony were identified: professional competence and the performance of one’s profession, knowledge, personality, and physical appearance. Individual lexical items and syntactic structures functioning as signals of self-irony are analysed pragmatically, through observation of language in use. The study employs qualitative methods, focusing on how lexical units function in the text, using the analysed book as a case study.

Keywords: Zygmunt Kałużyński, irony, self-irony, semantics, pragmatics, idiolect
